

Kasacja akowskiego muzeum

Pomysł stworzenia „partyzanckiego muzeum” pojawił się na fali solidarnościowej odwilży w 1981 roku. Wtedy jeszcze żyło kilkuset żołnierzy Armii Krajowej Okręgu „Łódź”, w tym głównie partyzantów 25 pułku piechoty AK, czyli największej zwartej jednostki po upadku powstania warszawskiego walczącej z niemieckim okupantem. Do pomysłu w wielką życzliwością podszedł gwardian piotrkowskiego klasztoru oo. bernardynów o. Joachim Paweł Gąbka. Ze strony akowskiej koordynował działania Adam Trybus „Gaj”, były cichociemny, komendant Kedywu Okręgu „Łódź”, więzień stalinowski, który mieszkał nieopodal przy Alejach 3 Maja 5.

Realizację pomysłu spowolniło wprowadzenie stanu wojennego oraz śmierć Adama Trybusa, który zabrany na wielogodzinne przesłuchanie 13 grudnia 1981 roku przeziębził się i już nie wrócił do zdrowia. Zmarł niespełna 7 miesięcy później. Otwartej w 1983 roku Izbie Pamięci Armii Krajowej nadano jego imię. W tym czasie w innym miastach tamtejsze muzea nawiązywały współpracę z akowcami i zbierały ich pamiątki. W Piotrkowie tak nie było.

Siedziba izby była miejscem symbolicznym, gdyż tuż obok, po drugiej stronie ulicy Słowackiego, znajdował się rodzinny dom twórcy i komendanta Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Poza tym w klasztorze, od listopada 1939 roku, ukrywana była dokumentacja architektoniczna warszawskiej starówki.

Na zbiory złożyły się dary akowców oraz ich rodzin. Oprócz kilkuset fotografii, były liczne dokumenty, gazetki konspiracyjne, mapy, umundurowanie, medale, odznaczenia... Unikalne były oryginalne ogłoszenia, w których okupant informował o egzekucjach Polaków, a także porzecz dowódcy 25 pp AK mjr. „Leśniaka” Rudolfa Majewskiego. Umieszczone w Izbie Pamięci mocno zardzewiałe fragmenty uzbrojenia stały się pretekstem dla Służby Bezpieczeństwa do licznych przesłuchań i rzucenia oskarżeń o nielegalne posiadanie broni!

Na początku kustoszem placówki był Tadeusz Galjasz ps. „Kruk”, były żołnierz mjr. „Hubala”, a później AK. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Izba regularnie gościła licznych gości, w tym wiele wycieczek szkolnych. Sytuacja zmieniła się 8-9 lat temu, gdy okazało się, że lokalne władze niechętnie patrzą na patriotyczną edukację uczniów w tym miejscu. Nie przeszkodziło to, aby przyjeżdżały tutaj wycieczki młodzieży szkolnej z Poznania, czy harcerzy z Przysuchy.

Dodatkową atrakcją, oprócz ciekawych zbiorów, była możliwość spotkania się z kombatantami, na przykład z dowódcą największego Oddziału Partyzanckiego w Okręgu AK Łódź gen. Stanisławem Burzą-Karlińskim, czy łączniczką „Korą” ppłk dr Haliną Kępińską-Bazylewicz. W 2014 roku, gdy starosta piotrkowski Stanisław Cubała wyprosił kombatantów z zajmowanego przez nich od kilkunastu lat lokalu, właśnie tutaj odbywały się spotkania członków Zarządu Okręgu ŚŻAK.

Środowisko akowskie zdawało sobie sprawę, że trzeba przygotowywać się do likwidacji Izby Pamięci i przekazania zbiorów pod dobrą opiekę. Jednak działania gwardiana klasztoru oo. bernardynów o. Gracjana Kubicy, który był właścicielem pomieszczeń, stanowiły gorzkie zaskoczenie. Kustosz Marian Makowski w niedzielę 15 grudnia ujrzał eksponaty wyjęte z gablot, niektóre z nich leżały na podłodze.

W poniedziałek zwrócono się do Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim z prośbą o przejęcie zbiorów. Już następnego dnia przyjechali pracownicy w celu zabezpieczenia zbiorów.

Część eksponatów przekazana do piotrkowskiego Muzeum, lecz czy trafią do magazynów, czy na stałą ekspozycję, tego jeszcze nie wiadomo. Ostatnia kombatantka Armii Krajowej mieszkająca w Piotrkowie Trybunalskim ppłk. dr nauk Halina Kępińska-Bazylewicz nie chce komentować sprawy.
- *To jest dla mnie zbyt bolesny temat - wyjaśnia.*

Paweł Reising